Nr. 35. We Lwowie Piątek dnia 4 Lutego 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Halicka liczba 46.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonier 32.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Bułgarzy w Stambule.

Lwów 3. lutego.

Stambuł jest w chwili obecnej punktem centralnym sprawy bułgarskiej. Od czasu wybuchu bezkrwawej rewolucji w Filipopolu, która się stała punktem wyjścia zjednoczenia obojga Bułgarji a zarazem przesilenia na Wschodzie, Turcja — mimo że jej traktat berliński przyznał prawa zwierzchnie nad Bułgarją i prawo mianowania własnego paszy jako generalnego namiestnika w Rumelji Wschodniej i mimo, że tego namiestnika bez wszelkich skrupułów wyprawiono za granicę kraju — wymieniana była, jako ostatnie mocarstwo, które powołane było do współdziałania przy uporządkowaniu i rozwiązaniu zawikłań wschodnich powstałych z zawikłań bułgarskich.

Musielibyśmy przypomnieć cały przebieg pierwszego przewrotu bułgarsko-rumelijskiego, wojny serbsko-bułgarskiej, detronizacji księcia Aleksandra, jego tryumfalnego powrotu do kraju i dobrowolnej jego następnej abdykacji, a w końcu historję ustanowionej Regencji i jej usiłowań skierowanych do ostatecznego załatwienia sprawy — aby wykazać, że wszystkie wielkie mocarstwa z wyjątkiem bezpośrednio — przynajmniej na podstawie obowiązujących traktatów — interesowanej Turcji starały się, rozumie się na swój sposób i stosownie do własnych swych interesów, przyczynić do rozwiązania sprawy bułgarskiej a raczej skorzystać dla siebie z rozwiązania tej sprawy. Teraz dopiero — *post tot discrimina rerum* — Turcja przypomniała sobie, że zwierzchniczką Bułgarji i w Stambule na dworze Wysokiej Porty toczą się rokowania, mające ostatecznie sfinalizować sprawę bułgarską.

Zbytecznem byłoby prawie dodawać, że i obecna akcja Porty nie pochodzi z jej własnej inicjatywy.

Rokowania mocarstw nie doprowadziły dotychczas do zamierzonego i upragnionego rezultatu. I nic dziwnego.

W obec tak sprzecznych interesów jak Rosji, Anglji i Austrji i innych mocarstw, sztuka dyplomacji ustaje. Pragnienie Rosji zrobienia z Bułgarji wasalnej sobie satrapji natrafia dotychczas na nieprzezwyciężony opór Europy. Zabiegom jej udało się jednak pozyskać dla siebie Turcję. Pan Nelidow jest w chwili obecnej figurą decydującą w Stambule. Każdy krok dyplomacji rosyjskiej znalazł bezwzględne poparcie dyplomacji tureckiej. Rosja nie wymieniła jeszcze w formie urzędowej swego kandydata mingrelskiego, Turcja już wysłała notę do mocarstw, popierającą zleconą kandydaturę. Przechodząc tedy „z wniosków do wniosków" łatwo odgadnąć, że i obecna inicjatywa Turcji wyszła — z inicjatywy Rosji.

W Stambule toczą się więc obecnie rokowania, zmierzające do pogodzenia sprzecznych interesów mocarstw europejskich w Bułgarji. Rosja wezwała mocarstwa interesowane, aby ich ambasadorowie w Stambule poparli Portę w jej usiłowaniach pojednawczych. Mocarstwa uczyniły temu wezwaniu zadość i wydały odnośne instrukcje swym reprezentantom przy dworze sułtańskim.

Czy usiłowania te odniosą zamierzony rezultat to rzecz inna. Byłoby przedwczesnem bawić się teraz już w jakiekolwiek przepowiednie, a już zgoła niebezpiecznem z różowemi nadziejami wyglądać rezultatów konferencyj ambasadorskich. Nie godzi się wątpić o dobrych chęciach mocarstw pokojowego załatwienia sprawy. Nawet Anglja, która w obec konferencji zachowuje pewną rezerwę, zaręcza że pragnie pokoju i nie chce dla Bułgarji wszczynać wojny, a ze względu na nieskonsolidowaną sytuacją wewnętrzną, zaręczenia jej na tem większą zasługują wiarę.

Bułgarja, najbardziej ponoś w sprawie interesowana, oświadczyła przez usta najkompetentniejszych czynników, gotowość do najdalej idących ustępstw w obec żądań carskich, byle tylko skłonić Rosję do uznania niezawisłości kraju i nie wywoływać zamieszek zbrojnych.

Czy Rosja również takiemi jest ożywiona chęciami pokojowemi, nie wiemy. Przed niedawnym dopiero czasem mieliśmy sposobność podać czytelnikom naszym autentyczną interpretację rosyjską ewentualnych uchwał konferencji stambulskiej, pochodzącą, jeśli dobrze pamiętamy, z ambasady rosyjskiej w Paryżu.

Według tej interpretacji, Rosja bynajmniej nie będzie się czuła związaną uchwałami ambasadorów, co najwięcej, będą one dla niej miały znaczenie rady i życzenia mocarstw, które, gdyby w czemkolwiek naruszały interesów Rosji, bynajmniej jej wiązać nie będą.

Nie inaczej odzywają się obecnie pisma rosyjskie, mające bardzo bliżką styczność z Rządem, ganiąc nadto w ogóle myśl konferencji. W obec tych stosunków nie jest może nieuzasadnioną obawa, że cała akcja pośrednicząca, była czczą komedją inscenowaną przez zręcznych reżyserów — dla zyskania na czasie, co dałoby się łatwo wywnioskować także z nadeszłych dziś wiadomości, które podajemy w odpowiedniej rubryce.

Kwestja szkolna w Austrji.

Na ostatniem posiedzeniu Klubu hr. Hohenwarta poruszoną została przez posłów tyrolskich sprawa szkolna i to w sposób bardzo stanowczy. Sprawa ta będzie prawdopodobnie w bieżącem sześcioleciu dokładniej traktowaną w Parlamencie, a przeto zasługuje na to, ażeby dokładniej określić całą jej doniosłość polityczną i praktyczne znaczenie, a przedewszystkiem zdać sobie sprawę z tego, co stanowi właściwy jej punkt ciężkości.

Sprawa szkolna nie jest bynajmniej nowością dla Parlamentu austrjackiego. Powstała ona w tej samej chwili, kiedy za rządów lewicy i za jej większości Parlament uchwalał główne zasady ustawodawstwa szkolnego, a postanowiwszy najprzód, że do kompetencji jego należą tylko ogólne postanowienia, bezpośrednio potem sam się sprzeciwił wypowiedzianej przez siebie zasadzie i uchwalił postanowienia szczegółowe odnośne nawet do szkolnictwa ludowego. Wówczas już prawica, będąca jeszcze w mniejszości, protestowała przeciwko takiemu pogwałceniu zasad konstytucyjnych, ale bezskutecznie.

Od tego to czasu istnieje właściwie kwestja szkolna. Centraliści zaprzeczają Sejmom prawa mięszania się do ustawodawstwa szkolnego, autonomiści zastrzegają sobie to prawo bezustanku, dążąc zarazem do takiej zmiany państwowych ustaw szkolnych, któraby oddała Sejmom wszystko, co im się należy, to jest wszystkie postanowienia szczegółowe, pozostawiając w mocy Rady państwa jedynie zasady główne.

Wynikiem tego dążenia były postawione zaraz na początku ery hr. Taaffego słynne wnioski p. Lienbachera, dążące do oddania szkoły ludowej pod opiekę episkopatu, a następnie przedłożona przez Rząd nowela do ustawy szkolnej, uchwalona przed trzema laty z pewnem uwzględnieniem potrzeb poszczególnych krajów. Wiadomo, że na tle postanowień tej noweli, Sejm galicyjski poczynił pewne zmiany w szkolnem ustawodawstwie krajowem.

Ale nowela szkolna nie mogła zadowolić nikogo. Uczyniła zaś przynajmniej tyle dobrego, że przekonała większość Parlamentu, iż w Austrji niemożliwemi są poprostu szczegółowe ustawy dotyczące szkolnictwa ludowego, któreby się zarówno dobrze do wszystkich krajów zastosować dały, że przeciwnie, jeżeli szkoła ludowa ma odpowiadać w całej pełni swojemu zadaniu, to ustawodawstwo jej dotyczące musi być koniecznie „zautonomizowanem," to jest oddane Sejmom krajowym.

Jednem słowem, jeżeli przed uchwaleniem noweli szkolnej dążenie do zmiany ustawodawstwa państwowego było, że tak powiemy, tylko sporadycznem, pojawiło się tylko tu i owdzie i dotyczyło tylko niektórych pod względem praktycznym silniej uderzających w oczy jej mankamentów, to po jej uchwaleniu dążenie to stało się ogólnem i wszechstronnem. Dziś nie ma już w obozie autonomistów nikogo, ktoby nie podzielał przekonania, że się w tej sprawie nigdy nie dojdzie do celu inaczej, jak tylko w drodze gruntownej reformy w duchu autonomistycznym.

To też od dwóch już lat mniej więcej różni członkowie wpływowi prawicy zajmują się pracami przygotowawczemi w sprawie szkolnej i skoro przyjdzie czas, sprawa ta wejdzie na tory praktyczne. W jaki to sposób i kiedy nastąpi, dziś o tem mówić jeszcze przedwcześnie, ale że nastąpi, to pewna. Wszakże i mowa tronowa, wygłoszona przy otwarciu bieżącej kadencji, uwzględniła prąd panujący, wspominając o potrzebie przekształcenia szkolnictwa w myśl potrzeb poszczególnych krajów.

Że w tej chwili poruszono tę sprawę żywiej niż kiedykolwiek, zawdzięczyć to należy p. Gautschowi. Uniwersalny ten minister-reformator wiedział o tem, że w Tyrolu najgłośniej dopominają się zautonomizowania szkoły ludowej i chcąc tam otworzyć „wentyl przezorności" przedłożył Sejmowi tyrolskiemu w ostatniej sesji projekt krajowej ustawy szkolnej, która niby to miała uwzględniać życzenia tego kraju.

Wiadomo, jakie ten projekt miał powodzenie: przyjęto go bardzo źle, a następnie odrzucono w całości. Jedyną rzeczą, która pozostała po nim, było jeszcze większe niezadowolenie z istniejącego stanu rzeczy i jeszcze silniejsze dążenia do jego zmiany. Dla tego to posłowie tyrolscy korzystają z pierwszej nadarzającej się sposobności, ażeby sprawę szkolną ponownie poruszyć i przypomnieć jej znaczenie.

Z prowincji.

Dublany 1. lutego. (*Ekspedjent pocztowy i szkoła ludowa*). Cała wioska nasza była przed dwoma dniami poruszoną, bo więcej jak 40 chłopów składało zeznania przed delegatem Rady szkolnej krajowej p. D. na tutejszego nauczyciela szkoły ludowej p. Cz. Rzecz miała się w sposób następujący. Tutejszy ekspedjent pocztowy p. K., co do którego nie ma u nas dwóch zdań sprzecznych, że jest duchem wielce niespokojnym i burzliwym itd., zaskarżył tutejszego nauczyciela szkoły ludowej do Rady szkolnej krajowej. W wniesionej skardze podniósł kilkanaście zarzutów przeciwko nauczycielowi — zmyślonych i nieprawdziwych, jak okazało śledztwo delegata. Ponieważ nie jest to pierwszy krok p. K. mięszania się do spraw wcale do niego nie należących, ponieważ jego mięszanie się do spraw gminnych jest dla samej gminy szkodliwe, bo podburzające, przeto Rada gminna wniosła do c. k. Starostwa zażalenie na p. K. z prośbą, by takowe u Dyrekcji poczt. wyjednało przeniesienie p. K. z Dublan. O ile to zażalenie skutek odniesie nie wiemy — w każdym razie jest to jeden z dowodów, że chłop nasz przyszedł już do samowiedzy i doświadczenia i umie odróżnić dobrze mu życzących od innych.

(Dalszy ciąg tej korespondencji, ze względu, że nadto osobiste sprawy porusza — opuszczamy. Nie wątpimy jednak, że władze należycie rzecz całą zbadają i zarządzą co należy. *Przyp. Red.*)

(p.) **Żydaczów** 2. lutego. (*Jak włościanie cenią zdrowie. — Stan oświaty*). We wsi Cuculowcach obok Żydaczowa zgłosił się niedawno pewny włościanin J. S. do tamtejszego nauczyciela z zapytaniem: czy ma udać się o poradę dla swej chorej żony do lekarza miejskiego w Żydaczowie czy też zaciągnąć rady znachorek. Nauczyciel zalecił oczywiście wieśniakowi, aby albo z żoną pojechał do doktora, lub też aby go do niej sprowadził. Włościanin usłuchał radę i d. 29. zm. pojechał do Żydaczowa. Lekarz zażądał 4 złr., co stosunkowo nie jest wcale drogo, jeśli się zważy, że Cuculowce oddalone o 1½ mili od Żydaczowa, i że doktor musiał co najmniej stracić pięć godzin czasu. Wieśniak nie zdecydował się na tę kwotę i powrócił do domu bez lekarza a nauczycielowi oświadczył: „że chociażby doktor może i pomógł chorej, to przecież dla niego więcej warte są 4 guldeny". Jest to jaskrawy fakt świadczący, o ile włościanie nawzajem dbają o swe życie i co więcej u nich warte.

Tutejszy lud słynie zresztą z niedbalstwa i lenistwa, rozpusty i wchodzenie w układy pieniężne z żydami z Rozdołu, bo to po Żydaczowie najwięcej handlowa mieścina. Za to Cucyłowianie mają wprawę w wnoszeniu podań, szczególnie gdy chodzi o zaprowadzenie oświaty w gminie. Nie dość, że uskarżają się na wszystkie przepisy i rekurują przeciw wszelkim zarządzeniom — ale gotowi i do otwartej wojny z nauczycielem lub duszpasterzem.

Nie mało było zgryzoty z nauką dopełniającą, zaprowadzoną według ustawy z 2. lutego 1885. We wsi z ludnością 522 głów, zaledwie 5 ludzi starszych umie nieco pisać. Wójt niepiśmienny, zastępca niepiśmienny — a przeciw szkole występują ostro. Oświata idzie tu tedy tępo i jeśli energiczniej jakoś nie wezmą się ludzie dobrej woli do działania w kierunku moralnego podniesienia ludu w tutejszej okolicy, to Bóg wie ile lat potrzeba będzie jeszcze czekać, aby można włościanom przyznać nazwę obywateli kraju.

Stanisławów 2. lutego. (*Zbór izraelicki. — Szkoła wyznaniowa.*) Stanisławowski Zbór izrael. uchwalił dla istniejącej tam izraelicko-polskiej szkoły roczną subwencję w kwocie 700 zł., na dotację zaś nauczyciela religji mojżeszowej w szkołach ludowych 500 zł. Nauczycielami religji zostali zamianowani: dla szkoły wydziałowej żeńskiej pp. M. Weissberg, kierownik izraelicko-polskiej szkoły, N. Schipper, starszy nauczyciel tejże szkoły, zaś dla dwoch szkół etat. męskich Z. Reinhold i Ch. Gross.

Oprócz tego wystosował Zbór izrael. adres dziękczynny do wiedeńskiej „Alliance" za założenie szkoły wyznaniowej.

Na posiedzeniu dnia 28. grudnia zr. uchwaliła także Rada powiatowa dla wyżwymienionej szkoły kwotę 200 zł.

(*X. Y.*) **Pokropiwna** 2. lutego. (*Organizacja straży ogniowej*). Prawie we wszystkich większych miastach kraju uorganizowano straż ogniową. O ile ta organizacja korzystną się stała, wiadomo. Dla małych jednak miasteczek i wsi dotąd bardzo mało na tem polu uczyniono. Tu i owdzie zaprowadzono wielkie sikawki, ale te po większej części okazały się niezupełnie skuteczne, już to dla trudności dostawienia ich na miejsce wypadku, już to z tego powodu, że włościanie nie umieją się z niemi należycie obchodzić, a wreszcie i z tego względu, że stosunkowo są drogie.

Ze jednakowoż nie można czasowi pozostawić sprawę organizowania straży, ale potrzeba rzecz tę corychlej i to wszędzie przeprowadzić, przeto jako przykład podaję, iż już przed 20 laty starosta w Kozowy, p. Vogt, zaprowadził w powiecie sikawki ręczne, tokarskiej roboty i zorganizował jak mógł straże ogniowe po wsiach. Sikawka taka kosztowała nas 80 centów, a organizacja była następująca: 1) każdy numer miał jedną sikawkę w domu, dwór i ksiądz odpowiednią ilość. 2) W razie wypadku ognia, każdy pod karą pieniężną obowiązany był stawić się z pełną konewką wody i sikawką. 3) W środku wsi, na małych wózkach, beczki z wodą stale znajdywać się miały i była pewna ilość haków do rozrywania palących się dachów. 4) Urząd gminny przeznaczył jednego ze swego grona, który na wypadek pożaru miał objąć komendę. 5) Wszystkie budynki, około palącego się, obstawiano ludźmi z instrukcją, by każdą iskrę, upadłą na dach, gasili swemi sikawkami. 6) Tymczasem ludzie z hakami, rozrywali palący się dach.

O ile ta organizacja skuteczną się okazała, dowodzą liczne wypadki, w których pożarowi nie dano się rozszerzyć. Dziś o takiej pożytecznej działalności ani śladu, do życzenia więc byłoby, aby władze autonomiczne bodaj taką organizację ogniową w całym kraju zaprowadziły.

(*s.*) **Zaleszczyki** 2. lutego. (*Trójramienne krzyże*). Gmina Nyrków posiada nowy cmentarz, na którym mają się grzebać zmarli obydwóch obrządków. Rusini zrobili krzyż wielki trójramienny i już był naznaczony dzień poświęcenia cmentarza i krzyża. W sprawę tę słusznie wdało się Starostwo i zakazało poświęcenia aż do czasu rozstrzygnięcia przez władzę kościelną, ażali forma krzyża nie jest schyzmatycką. Również ks. biskup Pełesz odwołał udzielone już przedtem pozwolenie poświęcenia cmentarza i odłożył takowe aż do wizyty swej, która z wiosną ma nastąpić. Dotąd było jeszcze jako tako, ale oto djak, zapewne nie z własnej inicjatywy, zaczyna namawiać, by na grobach zmarłych stawiano schyzmatyckie, tj. trójramienne krzyże, i maluje formę takiego krzyża na drzwiach. Któryś z włościan dał krzyż o trzech ramionach, ale na drugi dzień już nie zastał go na grobie, bo w nocy ktoś dwa ramiona krzyża odrąbał.

Fakt ten rozdmuchał zarzewie, zaczęły się szmery, ba nawet przyszło do bójki w karczmie między „Polakami i Rusinami", a najbardziej zaciętym okazał się

ETYKIETA.

ARABESKA - ROKOKO

przez

O. SCHUBINA.

(Ciąg dalszy.)

Przeczytawszy liścik, przycisnął go do ust spalonych.

— O Juljo droga! — szepnął — jak długo ciebie jestem pewny, wyzywam śmiało nawet króla i królowe, co więcej nawet tego wroga mojego, etykietę... w szranki! *A nous deux ma bonne*! Chybabyś pierwszą w mem życiu kobietą była, z którą nie mógłbym się uporać...

Coraz weselej i zuchwalej snują się jego myśli.

— Nie prawdaż... ze złości pękasz — ciągnie dalej monolog — że ma przyjść do skutku małżeństwo pomiędzy księżniczką krwi a Lancelot'em de Letoriere... ty stara przebrzydła pedantko! Radabyś wszystkich ludzi poprzemieniać w śmieszne marjonetki, nie posiadające ani serc ani głów do wykonania swoich zamysłów... Lecz przerachowałaś się tym razem... masz bowiem do czynienia ze mną i z Julją!

Sabaudzką księżniczką Carignan była ta Julja, którą fantazja jego tak miłośnie się zajmowała i która napisała do niego list pełen gorących uczuć i błędów ortograficznych — Mlle Julie Victoire de Soissons. Widzieli się nieraz na uroczystościach dworskich i poczuli ku sobie skłonność wzajemną, nie mogąc jej zrazu wypowiedzieć sobie. Gdy wreszcie znalazła się sposobność po temu, przysięgli sobie uroczyście wierność dozgonną, poczem zawiązała się między nimi tajemnicza korespondencja. I byłoby wszystko szło dla zakochanych jak najlepiej, gdyby się nie był nagle zjawił konkurent do ręki ślicznej Julji w osobie jakiegoś podstarzałego księcia niemieckiego, za którym nadto rodzina panny oświadczyła się bardzo gorąco. Nie mogąc inaczej wyjść z matni, przyznała się młoda księżniczka, że raczej woli zamknąć się na całe życie w murach klasztornych, aniżeli poślubić kogo innego, aniżeli Lancelo'ta de Letoriere'a...

Łatwo zrozumiały gniew ks. Carignanów nie znał w pierwszej chwili granic. Nieposłuszną Julję umieszczono natychmiast w klasztorze, a mianowicie w opactwie Montmartre, które od założenia swego było zawsze schroniskiem dla strudzonych życiem, lub nieszczęśliwych księżniczek.

Mimo to korespondencja pomiędzy ks. Julją a Lancelot'em trwała bez przerwy. Swoją zaś droga rodzina Carignanów zaczęła myśleć o tem, aby bądź co bądź usunąć z drogi jakiegoś tam Letoriere'a, który odważył się podnieść oczy na księżniczkę i popsuł im wszystkie rachuby matrymonjalne. Z razu chciano uzyskać *lettre de cachet*. Lecz Du Barry bez szczególniejszego wytężenia zdołała odwrócić niebezpieczeństwo od swojego młodego przyjaciela. Królowi bowiem ani przez myśl nie przeszła taka niedorzeczność, aby dla pięknych oczu okropnie nudnych Carrignan'ów, posłać swojego wesołego faworyta do bastyli. Prócz tego epoka powodzenia takich *lettre de cachet* minęła była szczęśliwie.

Musiano tedy wymyśleć inny sposób, aby raz pozbyć się tego „czarującego" parwenjusza. W tym celu niejaki hr. d'Ugeon, zagorzały partyzant Carignan'ów, ofiarował swoje usługi i wyzwał Letoriere'a na pojedynek... Lancelot nie dał sobie mówić o tem dwa razy. Już były szpady obudwu wyciągnięte, gdy pomiędzy zapaśników spadła wiadomość o śmiertelnem zasłabnięciu króla. Schowano tedy broń, odkładając załatwienie tej sprawy „honorowej" na później. Hrabia d'Ugeon, pokojowiec króla, pospieszył do Wersalu, aby pełnić tam swoją służbę. A gdy od konającego Ludwika wszyscy uciekali, jak od zadżumionego, i Lancelot sam jeden ofiarował się dobrowolnie do tak ryzykownej służby, — właśnie d'Ugeon zatrzasnął mu przed nosem podwoje królewskiej komnaty.

Nazajutrz po pogrzebie Ludwika, odłożony pojedynek odbył się ze zdwojoną zaciętością i jakkolwiek d'Ugeon nie szczędził ani siły ani sztuki szermierskiej, byle znienawidzonego przeciwnika uśmiercić, zdołał jednak zadać mu tylko dwa niebezpieczne pchnięcia szpadą.

W na pół marzycielskiem usposobieniu rekonwalescenta, wysnuwa teraz wicehrabia przeróżne miłe wspomnienia z przeszłości, jak dziecko rozigrane bawi się niemi przez chwilę, aby rzuciwszy jedno, przejść do drugiego i tak dalej, dalej, w nieskończoność. Ileż bo zdobył sobie od dnia owego, gdy jako chudopacholek, bez mienia, bez protekcji, bez nadziei jutra przyszedł do Paryża, aby w nim znaleźć szczęście swoje.

Jak powiastka bajeczna wydaje mu się życie własne. Po nad wszystkie jednak fawory sprzyjającego mu losu, ceni wyżej ten ostatni podarek Opatrzności, — miłość prześlicznej Julji de Soissons. Kocha ją do szaleństwa, bałwochwalczo — a kocha dla jej uroczego, niewinnego jestestwa, bez względu na tak wysokie pochodzenie. On, ten lekkomyślny, zuchwały sowizdrzał, dla którego nie było dotychczas nic świętego, miłuje ją z głębokiem nabożeństwem, uwielbia, ubóstwia — jak anioła odeń nieskończenie wyższego i lepszego i nigdy nie zdarzyło się, aby stojąc przy niej, zadrgały mu usta ziemskiem jakiem pragnieniem, albo gdy był z nią rozłączony, aby myśl namiętna ku niej ulatywała....

Właśnie oddawał się lubemu zajęciu i już po raz szósty z rzędu odczytywał drogie pismo, pokrywając je niezliczonemi pocałunkami, gdy drzwi sypialni otwarły się i do pokoju wszedł niezameldowany, z poufałością dobrego przyjaciela, jakiś słuszny ruchliwy starzec, z przenikliwemi oczyma, ostro wykrojonym nosem, a pod nim z szydersko uśmiechniętemi wiecznie ustami — stary marszałek Richelieu. Ubrany był w czarny surdut aksamitny, bogato haftowany złotem, mankiety koronkowe sięgały mu do połowy palców, w ręce niósł trzcinę ze złotą główką.

— Jakże ci idzie, *petit vaurien*, przeszkadzam ci może? — zapytał wesoło ode drzwi. Znał Lancelota od małego chłopięcia, lubił go i zawsze zwykł był nazywać go żartobliwie „małym złodziejem". — Hm... źle wyglądasz, mój biedny chłopcze! Ten przeklęty d'Ugeon poczęstował cię fatalnie. A cóż mówi na to twoja piękna w opactwie, że jej ukochanego tak srodze poturbowano?

Ton i sposób mowy starego cynika, jakim odważył wyrazić się o jego bóstwie, drasnął Letoriere'a nadzwyczaj dotkliwie. To też nastroił minę poważną i chowając liścik Julji skwapliwie pod poduszkę, odparł z widoczną niechęcią:

— Mówmy o czem innem, Marszałku!

— Bah! mój miły Boże... o czemże innem tu mówić teraz! Czy dla tego, że ciebie tam teraz nie ma, czy Bóg jeden wie, z jakiego innego powodu... dość, że cały świat przedzierzgnął się w tak obrzydliwe chudopacholstwo, iż tego określić nawet niepodobna... Zaprawdę, w porównaniu z tem cnotliwem nudziarstwem życia dworskiego w Choisy, były ostatnie dnie w Wersalu zawsze jeszcze jakimś karnawałem... Przynajmniej można było dręczyć trochę i irytować zacnych Choiseulistów!... Jak to troskliwymi okazywali się oni o zbawienie duszy królewskiej, ci dobrzy ludzie, ci wolnomyślni Wolterjanie! Rozczulającem było patrzeć na nich i ich zabiegi! Wiesz dobrze, że trzymam z Jezuitami i niezawodnie jestem za tem, aby król umierał odpowiednio do swojej godności... *id est* z całym aparatem przepisanego ceremonjału... Lecz tym Choiseulistom bynajmniej nie szło o te względy... ani śladu! Po prostu, aby módz rozprawić się finalnie z biedną Du Barry! Hm! Słyszałeś, jak powitałem starego Beaumonta, arcybiskupa paryskiego?

— Nie... odparł Letoriere, słuchający tylko jednem uchem niezmordowanej paplaniny dostojnego swego gościa.

— Monsieur! — zawołałem. — Wiesz bowiem chłopcze, że żadnego biskupa nie tytułuję „monsegnieur"... Zbyt wiele dziś hołoty wśód wysokiego duchowieństwa naszego, abym w ten sposób przemawiał do nich... Owoż: Monsieur — zawołałem, gdy ten stary pan we fioletach zjawił się w Wersalu — na miłość Boską, nie dręczcie chorego człowieka... — Jeśli już wam koniecznie idzie o to, aby zabawić się pięknym, małym rejestrzykiem grzechów, to służę Panu sam do dyspozycji... Wyspowiadam wszystkie m o j e grzechy i opowiem Waszeci przy tej dobrej sposobności tyle zajmujących rzeczy... żeś niezawodnie nigdy nie słyszał nic podobnego od czasu, jak jesteś arcybiskupem paryskim...

To mówiąc wsunął obie ręce głęboko w kieszenie i zaczął się śmiać tak gwałtownie, że szyby w oknach dźwięczały.

— I cóż... czy arcybiskup zgodził się na propozycię marszałka? — zagadnął Letoriere, śmiejąc się również, dla samej kurtoazji.

— Nie, niestety nie! — odparł książę z ubolewaniem szyderskiem, poczem mówił dalej już poważniej. — No... obecnie nie ma już naszego Ludwika „ukochanego"... Finanse nasze są zrujnowane, lud mrze z głodu, jak mi opowiadają. *C'est égal*... tak czy siak, były to jednak wesołe czasy... Szkoda, że się musiały raz skończyć! Trzeba będzie na śmierć zanudzić się pod miłościwemi rządami Ludwika XVI... nie mamy nawet jakiej pani Poisson, aby się z nią cokolwiek podroczyć...

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

wójt, który głośno zaklinał się, że odtąd wszystkie krzyże będą o 3 ramionach, żeby się nawet cała wieś spaliła, a jak przyjdą Moskale, zaczniemy rznąć Lachów... itp.

Niebaczny wójt padł ofiarą zbytniej gorliwości i gadatliwości, bo wraz z djakiem, artystą od malowania krzyżów, został skuty i do Sądu w Tłustem odstawiony.

Teraz dopiero wylazło szydło z worka: ksiądz obrz. gr.-kat., „nie wiedząc, co się stało", spieszy do miasteczka w instancji za swojemi owieczkami; łaciński zaś ksiądz wzywa opieki żandarmerji, bo życia czuje się niepewnym!

Dalszy ciąg tego dramatu odegra się w Sądzie, a o rozwiązaniu w swoim czasie doniosę.

Nie mogę w końcu zamilczeć jednej rzeczy. Oto w czerniowieckiej *Gaz. Polsk.* pojawiła się korespondencja omawiająca sprawę owego krzyża trójramiennego. Autor tejże opisuje w malowniczych barwach bunt chłopów w Nyrkowie, skutkiem którego omal nie przyszło do rozlewu krwi, dzięki jednak rzekomej energji żandarmów, spokój przywróconym został. Cały ten opis to wynik bujnej fantazji. Do rozlewu krwi było jeszcze daleko.

Wypadki na Wschodzie.

W dzisiejszym naszym wstępnym artykule wyrażamy powątpiewanie, ażali konferencja w Stambule zażegna gorące niebezpieczeństwo konfliktu wojennego. Jako ilustrację tego zapatrywania, przytaczamy na tem miejscu następujące depesze z Sofji i Petersburga: I tak: „Ajencja Hawasa" donosi z Sofji pod datą 1 bm., że „pewna wybitna osobistość zapytana o prawdziwość pogłoski, iż mianowicie Rejencja w obec mniej zadowalających rezultatów misji delegatów, zdaje się być obecnie do ustępstw bardziej skłonną — odpowiedziała tak: Rząd zapatruje się na rzeczy tak samo, jak w pierwszym dniu po objęciu steru. Cel deputacji został osiągnięty: chciano bowiem poinformować Europę o właściwym stanie rzeczy i usłyszeć rady mocarstw. Wszystkie te rady były dla sprawy bułgarskiej pomyślne, gdyż opiewały w tym sensie, że traktat berliński poręcza niepodległość Bułgarji — co właśnie jest kardynalnym celem obecnej Rejencji. Rząd gotów jest przyjąć propozycje Porty, o ile one nie będą sprzeciwiać się interesom Bułgarji". Natomiast Zankow miał wyrazić się przed korespondentami rosyjskimi, że stronnictwo jego nie jest wcale skłonne do jakichkolwiek kompromisów, z których wobec uporu Rejencji, trudno spodziewać się pomyślnego wyniku stambulskiej konferencji. — Równocześnie donoszą z Filipopola, że pojawiły się tam proklamacje wydane przez Bentereva i towarzyszy, wzywające ludność do zbrojnego powstania, celem obalenia obecnego Rządu i przywrócenia dobrych stosunków z Rosją. „Gdy powstanie wybuchnie — mówi proklamacja bez ogródki — Rosja nie zaniedba pospieszyć nam z pomocą". — Wreszcie *Nezavissima Bolgaria*, organ wpływowy i rozpowszechniony, ostrzega ponownie przed fuzją z Zankowem, który tak samo, jak Karawełow lub Sławejkow, nikogo za sobą nie ma i dodaje, że w razie przyjęcia propozycyj Zankowa, nastanie w kraju najniezawodniej anarchja, wojna domowa i dyktatura militarna. „My Bułgarzy — kończy to pismo — jesteśmy dla ojczyzny gotowi wystąpić przeciw Rosji z bronią w ręku".

* * *

Książę Jerzy Leuchtenberg wybiera się w podróż za granicę, która ma być w związku z kandydaturą jego na tron bułgarski. Ze strony urzędowej zaprzeczają stanowczo, jakoby kandydatura ta była formalnie postawioną. Może to nastąpić dopiero, gdy nowe Sobranje na podstawie podyktowanych przez Rosję warunków będzie wybrane.

Skandal w Operze peszteńskiej.

W gmachu opery peszteńskiej rozegrał się może jedyny w swoim rodzaju dramat, którego bohaterami byli intendant opery hr. Keglevich, sekretarz kancelarji opery Josika i znany zarówno z ciętej mowy, jak i ciętego władania pałaszem, deputowany i adwokat Bela Komjathy.

Zajście przedstawia się w ten sposób.

Hr. Keglevich, który nienawidzi sekretarza Josikę, ulubieńca dawnego intendanta br. Podmaniczky, pod pozorem, że on niezdolny jest do piastowania swego urzędu, zmusił go do jawienia się przed dyscyplinarnym sądom opery. Josika widząc, że to sprawa prywatnej zemsty, postanowił uczynić ją jak najgłośniejszą. W tym celu korzystając z jawności sądu, zaprosił wszystkich swoich znajomych.

W ubiegły poniedziałek odbyła się ta szczególna rozprawa z iście teatralnym przepychem.

W sali kancelaryjnej zebrało się około 150 osób, przeważnie przyjaciele Josiki. Przez otwarte drzwi kancelarji intendanta widać było wspaniałe dekoracje jego przybytku. Josika pojawił się z swoim obrońcą, którym był Bela Komjathy. Nareszcie o 3. popołudniu zajął swoje miejsce Sąd, pośrodku hr. Stefan Keglevich, obok artystyczny dyrektor Aleksander Erkel, reżyser Ludwik Szilagyi, jako protokolant kancelista Palanszky. Zaledwie Keglevich w sposób dość drażliwy wniósł akt oskarżenia, gdy obrońca Josiki Komjathy przemówił: „Szanowny Sądzie dyscyplinarny! Szanowny intendancie!..

Hr. Keglevich (przerywając): Nie ścierpię, ażeby ktoś z audytorjum mięszał się do rozprawy.

Komjathy (oburzony): Ależ panie intendancie...

Keglevich: Audytorjum nie ma prawa tu mówić!

Komjathy: Nie należę do audytorjum — jestem adwokatem i obrońcą!

Keglevich: Po raz ostatni nakazuję panu milczenie, inaczej wezwę policję.

Komjathy (gwałtownie): Nie ma na ziemi prawa wzbraniającego oskarżonemu mieć obrońcę.

Keglevich (zrywa się i krzyczy do drugiego policji): Panie komisarzu policji, proszę aresztować tego burzyciela pokoju.

Komjathy (z największem rozdrażnieniem do komisarza): Pamiętaj pan, że jestem obrońcą i deputowanym. Jestem Bela Komjathy, zastanów się pan nad tem, co mu czynić każą.

(Głosy z audytorjum: To gwałt, to zbrodnia, hola hrabio Keglevich).

Komisarz policji: Proszę się uspokoić! Panie Komjathy opuść pan swoje miejsce. Otrzymałem od prezydenta miasta polecenie utrzymania porządku.

Komjathy: Nie ja zakłócam pokój, zresztą o ile mię to dotyczy, potrafię zmusić tego pana do zadośćuczynienia. (Krzyczy): Ustąpię tylko przed fizyczną siłą, tylko wówczas gdy pan, komisarzu policji, położysz dłoń swą na mojem ramieniu.

Komisarz dotyka ręką ramienia Komjathego, Komjathy opuszcza natychmiast swoje miejsce i woła do audytorjum: „Bądźcie panowie świadkami tego bezprawia". W sali zgiełk nie do opisania, wszyscy zrywają się z swoich miejsc i krzyczą: „*To jest rozbój sprawiedliwości! To podłość! infamia! Precz z Keglevichem! Eljen Komjathy!*" Detektywi wprowadzają tumultantów z sali. Krzyki wzmagają się. Hr. Keglevich blady i drżący każe kancelistowi czytać dalej akta, przez jakiś czas było cicho, lecz po przeczytaniu zarzutów krzyczą: „Z tych aktów widać tylko tyle, że Keglevich nienawidzi Josikę." Podejrzenie to audytorjum jest tem więcej usprawiedliwione, że dawny intendant opery br. Podmaniczky dał Josice jak najpochlebniejsze świadectwo. O godzinie wpół do siódmej, zamknięto posiedzenie. Wyrok jeszcze nie wydany.

* * *

Pojedynek między Komjathym a Keglevichem jest nieunikniony, tembardziej że obaj są deputowanymi. Jak wiadomo stary opozycjonista Komjathy władał dzielnie szablą, tego zresztą dał dowody w czasie znanej afery Janszky'ego. W kołach deputowanych wywołało to zajście jak najprzykrzejszą sensację na niekorzyść Keglevicha. Na wieczornem posiedzeniu Klubów opozycyjnych wyrażano się z największem rozdrażnieniem o postępowaniu komisarza policji. Klub uchwalił jednogłośnie solidaryzować się z Komjathym. Upoważniono również deputowanego Sandora Győry do wniesienia w pełnej Izbie interpelacji w sprawie tego niesłychanego w dziejach sądownictwa pogwałcenia praw nietylko adwokata ale i deputowanego. Klub zapamięta sobie i podniesie zarówno koleżańskie jak taktowne i inteligentne znalezienie się Keglevicha. Györy ma również podnieść, że Komjathy podjął się obrony tylko w tym celu, ażeby nie dać wyrządzić rażącej krzywdy Josice i nie dopuścić do pozbawienia ojca trojga ułomnych dzieci.

* * *

Według nadesłanego do *Pest. Lloyd* usprawiedliwienia się policji, widocznem jest, że hr. Keglevich obawiał się tumultu, gdyż sam wezwał policję. Do tegoż samego dziennika nadesłała i intendantura usprawiedliwienie postępowania hr. Keglevicha, jest jednak ono dość niejasne.

* * *

We wtorek odbył się dalszy ciąg rozprawy.

Pisemna obrona Josiki odczytana przed Sądem ma 37 arkuszy. Czytanie trwało 1 i pół godziny.

Po przerwie, w czasie której Sąd się naradzał, ogłosił hr. Keglevich wyrok orzekający oddalenie Josiki.

* * *

Budapeszteński Klub adwokatów odbędzie dziś t. j. 3. posiedzenie, celem naradzenia się jak postąpić mu należy.

* * *

Między młodzieżą panuje ogromne oburzenie przeciw Keglevichowi, któremu też po dwakroć wyprawiono kocią muzykę. Z górą 600 akademików urządziło tę scenę przed gmachem opery. Do przybyłych wyszedł znany ze swej jowialności radca policyjny Pekary i prosił studentów, aby się uspokoili i nie kompromitowali niepotrzebnie. „Łaskawi panowie! — mówił — sądziłbym, że nie należy przerywać przedstawienia w operze".

— A! — odparł jeden ze studentów — i my tu na ulicy dajemy zajmujące przedstawienie dla Keglevicha....

— Ba! — rzecze komisarz — ale tamci zapłacili i chcieliby słuchać.

— No, my też urządzamy nasze przedstawienie bezpłatnie.

Scena ta jest w każdym razie charakterystyczną i świadczy kompletnie o takcie Pekary'ego.

Polacy i „Polacy przyszłości" w Sofji.

W obecnej chwili bawią w Sofji następujący rodacy nasi: inżynierowie: Wrześniowski, Dobrucki, Tański; konduktorowie robót: Łaszewski, Szczepański; doktorowie: Kozłowski, Brzeziński, Sokołowski, Barbar, Kurowiecki; weterynarze: Chełkowski, Kulikowski; oficerowie: Bojarski, Miziewicz; urzędnicy: Mokulski, Brzozowski; kupcy: Smoliński, Maszewski, Mokrański; muzyk: Dejbler; artysta-malarz: Piotrowski; obywatele: bracia Trzcińscy i Łuczyńscy; rzemieślnicy: Tyralewski, Müller, oraz — pisze jeden z korespondentów — kilku starozakonnych, których końcówki na *berg* i *thal* tak mi się w głowie pomięszały, że już rzeczywiście nie pamiętam. Wiem tylko, że niektórych z nich tutejsi konsulowie używają do posług nie zawsze zaszczytnych. Przed miesiącem jeden z tych panów stał w Warszawie na czele deputacji, przedstawiającej pozdrowienie ludu bułgarskiego; w parę tygodni później z tejże kliki dobierano najgłówniejszych demonstrantów, przywódców kociej muzyki etc. Dodam przy sposobności, że przed paru tygodniami gościło również w Warnie dwóch Polaków „dalekiej przyszłości," którzy się z Warszawy wymknęli. Przyjęto ich jednak na ziemi bułgarskiej bardzo niegościnnie...

Nowa organizacja armji serbskiej.

Nowe prawo serbskie co do powinności wojskowej, przyjęte przez Skupczynę, zostało niedawno ogłoszone w oficjalnym serbskim *Wojenien Zurnal*.

Według prawa tego wszyscy obywatele serbscy obowiązani są służyć w wojsku do 50 lat wieku, a w razie zdrowia i pomyślnego materjalnego stanu nawet do lat 60, stanowiąc w ostatnim przypadku personal administracyjny i intendenturę.

Normalny termin służby w szeregach jest 2-letni; studenci, kandydaci do stanu duchownego, utrzymujący rodziny, obowiązani są służyć w wojsku najmniej trzy miesiące. Nikt jednakże nie może być uwolniony od służby wojskowej i zająć stanowisko lub wstąpić do stanu duchownego, nie służąc wpierw w wojsku.

Armja dzieli się na trzy kategorje: do pierwszej należą wszyscy od 20 do 28 lat wieku, do drugiej od 28 do 37 lat wieku i trzecią od 37 lat do 50 lat wieku. Druga kategorja, odpowiadająca niemieckiej „obronie krajowej" stanowi armję terytorjalną, ma stałe kadry i ci, którzy należą do niej, wzywają się częściowo dla ćwiczeń wojskowych w ciągu całego roku. Ćwiczenia trwają po kilka tygodni.

Trzecia kategorja nie może być użytą na zewnątrz państwa; ci, co do niej należą, uzbrajają się i utrzymują własnemi środkami lub środkami tej miejscowości, do której należą.

Wojenne teoretyczne i praktyczne wykształcenie jest obowiązkowe we wszystkich średnich zakładach naukowych. Młodzież od 17 lat wieku jest obowiązana brać udział w ćwiczeniach wojskowych, które urządza każda gmina.

Każdy obywatel nie mający 50 lat, uwolniony w skutek ważnych powodów ze służby wojskowej, płaci o 10 procent więcej podatków państwowych.

Osądzeni za przestępstwa do robót ciężkich, lub ci, którzy dla uwolnienia się od służby wojskowej okaleczyli się, w przypadku wojny będą stanowili osobne dyscyplinarne oddziały, które w razie potrzeby będą użyte stosownie do okoliczności.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Hr. Karol Lanckoroński został mianowany korespondentem ck. Centralnej Komisji dla historycznych pomników sztuki. — Gazeta urzędowa donosi, że p. namiestnik Zaleski, wyjechał na czas krótki w odwiedziny do hr. Włod. Dzieduszyckiego, do Poturzycy.

Nekrologja. Ks. Ostrowski, proboszcz w Brzeżanach, prezes Rady powiatowej, zmarł d. 2. bm. Sp. ks. Ostrowski był niegdyś radnym m. Lwowa. — Dr. Wilhelm Henzen, dyrektor niemieckiego zakładu archeologicznego w Rzymie, współredaktor *Corpus inscrip. latinarum*, wydawanego przez Mommsena i hr. Rossiego, zmarł w Rzymie d. 27. zm.

Kalendarz. Piątek (4.): Weroniki P. — Witosławy. Wschód słońca o godz. 7. min. 32, zachód o godz. 4. min. 57.

Kalend. myśliwski. W lutym wolno polować: na zające, kozły, słonki, dropie i pardwy, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Prawdziwie wiosenny dzień mieliśmy wczoraj. Termometr wskazywał w cieniu + 6° R.

Notatki karnawałowe. W Kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę dnia 5. bm. wieczorek z tańcami. Początek o godzinie 8. Lista otwarta. Bilety wydawane będą w sobotę do godziny 4. po południu.

Kolegjum profesorów krajowych szkół rolniczych w Dublanach zawezwało inżyniera Wydziału krajowego, p. Jana Blautha, do podjęcia wykładów melioracji w tejże szkole.

Samobójstwo. W szpitalu powszechnym rzucił się d. 1. tm. wieczorem o godzinie 10. z drugiego piętra Józef Biedermann i o godzinie 3. rano życie zakończył. Biedermann był na oddziale chirurgicznym, przed kilku dniami operowano mu absces. Operacja się udała i chory był już w rekonwalescencji. Powodem samobójstwa miała być trwoga przed przyszłością, gdyż Biedermann pozostawał bez środków do życia.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 3. lutego. Skradziono w grudniu lub styczniu panu W. M. z komody srebrnych 6 łyżek. 6 łyżeczek, chochelkę i sitko pozłacane z lit. M., 17 męskich i tyleż damskich koszul, 16 prześcieradeł, 6 męskich barch. kaftaników i 4 fart. wart. 77 zł. i futerko z siwych kotów wart. 7 zł. — Zgub. złotą bransoletę w Kasynie miejskiem wart. 10 zł., weksel na 200 zł.. kart. zast. Banku orm., pierścionek złoty wart. 13 zł., srebrny zegarek z łańc. wart. 23 zł., 5 sznurków korali z krzyżykiem wart. 73 zł. — Znal. kart. zast. l. 19630 i koc biały.

Kolonizacja pruska. Wieś Nieświerz w Prusach Zachodnich, należącą do pani Wybickiej a mającą rozległości 1750 mórg, nabyła w drodze przymusowej sprzedaży komisja kolonizacyjna za 269.500 marek.

Bal polski w Wiedniu. Deputacja komitetu balowego, składająca się z pp.: hr. Romana Potockiego, br. Romaszkana i Wysockiego, była jak wiadomo, temi dniami u cesarza na audjencji. Cesarz przyjął zaproszenie i zapowiedział bytność swoją na balu, jeżeli mu na to czas pozwoli. I tegoroczne porządki tańców pomysłu utalentowanego malarza p. Tad. Rybkowskiego, będą miały prawdziwą wartość artystyczną.

Zamięszanie na balu. T. z. *bal a la cour* w Petersburgu, odbył się d. 28. zm. w pałacu zimowym. Do pierwszego kadryla stanęła carowa z ambasadorem tureckim Szakir paszą, do drugiego z ambasadorem angielskim sir Robertem Morierem. W jednym z późniejszych kadrylów powstało pewne zamięszanie. Stary jenerał Timaszew, były szef 3. oddziału, wezwany był do tańca przez w. ks. Elżbietę Feodorównę, żonę w. ks. Sergija Aleksandrowicza. Atoli w ostatniej chwili okazało się, że dla tej pary przez omyłkę, nie przeznaczono *vis a vis* kadrylowego. Z komicznej sytuacji wydobyła towarzystwo carowa, biorąc hr. Ignatiewa i stając z nim naprzeciw Timaszewa w szyku tanecznym.

Smiertelny pocałunek. W dniu onegdajszym zmarła w Warszawie pani Z. S., młoda 22-letnia kobieta, po czterodniowej zaledwie słabości. Pani S. padła ofiarą błonicy, na którą przedtem zmarła jej trzyletnia córeczka. Nieszczęśliwą matkę trudno było od zwłok dziecka oderwać. Złożyła ona pocałunek na ustach zmarłej dziewczynki i ten pocałunek stał się śmiertelnym.

Na pomnik Moniuszki Grono warszawskich muzyków postanowiło zebrać składkowy fundusz na wykończenie pomnika Stanisława Moniuszki, umieszczonego w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie. Zebrana kwota będzie użyta na wykonanie marmurowego popiersia śpiewaka „Halki", oraz dorobienie innych brakujących części nagrobka.

Podatek od wygranej. Grono członków resursy obywatelskiej w Warszawie postanowiło składać 5% od wygranej na wpisy dla uczniów.

Swita cara rosyjskiego. Od chwili wstąpienia na tron, starał się Aleksander III. ustawicznie o to, aby zredukować liczną swoją świtę. Mianowicie chce ją mieć złożoną z 12 jeneralnych i 12 przybocznych adjutantów. Po śmierci Aleksandra II. liczyła 405 osób, obecnie zaś już tylko 246, a mianowicie 93 jeneralnych adjutantów, (w tem 5 z czasów cara Mikołaja), 51 jenerałów *a la suite* i 102 adjutantów przybocznych. W obecnej świcie znajduje się 14 w. książąt, 3 książąt Leuchtenberskich i 2 Oldenburskich. Pod względem narodowości jest 177 Rosjan, 45 Niemców, 8 Finlandczyków, 5 Polaków, 3 Georgijczyków, 1 Imeretyjczyk, 1 Ormianin, 1 Tatar itd.

Z historji wojen. Od 16 wieku począwszy rozegrało się w Europie dotychczas 286 wojen. Z tych 44, celem rozszerzenia posiadłości; 22, z powodu odmowy haraczu; 24, dla wykonania represaljów; 8, w obronie honoru i praw narodowych; 6, skutkiem sporów terytorjalnych; 41 o posiadanie tronu; 30, celem wspomożenia sojuszników; 23, jako rezultat rywalizacji głów koronowanych; 5, z powodu sporów handlowych; 55 domowych; 28, religijnych. Zdaje się, że byłoby tego już dosyć, i jeżeli kiedy, to niezawodnie w tym razie znajduje wyborne zastosowanie znany frazes niemiecki: *„Meine Herren, wir haben Zeit, wir können schon warten...."*

Jubileusz cesarski. Komisja, utworzona z łona wiedeńskiej Rady miejskiej, celem przygotowań do uroczystego obchodu 40-letnich rządów cesarza Franciszka Józefa, odbyła w dniu 31. zm. pod przewodnictwem prezydenta miasta posiedzenie, na którem uchwalono wydać publikację, będącą obrazem rozwoju i upiększenia Wiednia pod panowaniem tego monarchy. Uznano również, jako godne uczczenie jubileuszu, aby roboty regulacyjne rzeki Wiedenki zostały zainaugurowane w dniu 2. grudnia 1888 jako w 40-letnią rocznicę wstąpienia Franciszka Józefa na tron Austrji.

Nadzór państwowy nad zakładami dla obłąkanych. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało temi dniami reskrypt do zarządów wszystkich zakładów dla obłąkanych w Przedlitawji, który ma na celu obostrzenie państwowego nadzoru nad umysłowo-chorymi i pielęgnowanie tychże. Powodem tego cyrkularza było, że doszło do wiadomości Rządu, iż wiele takich zakładów zaniedbuje donosić władzom w przepisany sposób o przyjętych u siebie obłąkanych. To sprawiało, że Trybunały nie mogły trzymać w należytej ewidencji chorych umysłowo osób, pozostających w tych zakładach, które należą do ich szerszego lub ciaśniejszego okręgu sądowego, w następstwie czego znów niejednokrotnie Sądy nie mogły przedsiębrać dochodzenia urzędowego co do stanu umysłowego tych chorych, ewentualnie nie mogły również przedsiębrać rozmaitych postanowień kuratelnych. W obec tego poleca obecnie Ministerstwo spraw wewnętrznych, że naczelnicy tych zakładów obowiązani są donosić o każdym przyjętym lub wydalonym pacjencie nietylko dotyczącym Sądom powiatowym, lecz także krajowym lub okręgowym.

Prośba do lekarzy. Bardzo zacny i światły, ale niezamożny i rodziną obarczony lekarz zapadł na zdrowiu tak, że wskazanym jest wyjazd do Włoch w celu poratowania zdrowia. Gdyby który z lekarzy wysyłał zamożnego pacjenta do Włoch, a pacjent potrzebował lekarza podczas podróży i we Włoszech, to *Wiadomości lekarskie* polecają chorego kolegę na towarzysza, tembardziej, że zna język włoski i Włochy, a zaufania położonego w nim nie zawiedzie z pewnością. Bliższych wyjaśnień w tej mierze udziela Redakcja *Wiadomości lekarskich*.

Lot gołębi przez Ocean. W d. 9. października r. z. przesłał niejaki mr. Henry Wagner w Bostonie, na pokładzie parowca 9 gołębi pocztowych do Londynu. Wkrótce po przybyciu ptaków do tego miasta, wypuszczone na wolność, ruszyły natychmiast w daleką podróż za Ocean i po niejakim czasie pierwotny ich właściciel w Bostonie odebrał trzy sztuki z nich napowrót. Mianowicie, jeden gołąb przyleciał wprost do Bostonu, drugiego schwytano w pobliżu Now. Jorku, a trzeciego znaleziono zupełnie osłabionego i bezsilnego w górach Pensylwanji. Sześciu ich towarzyszy spotkało w drodze widocznie jakieś nieszczęście, gdyż nie powróciły więcej.

* * *

Odpowiedź na mowę posła hr. Dzieduszyckiego, wygłoszoną w Sejmie w czasie debaty nad wnioskiem ks. Adama Sapiehy zamieszcza organ pedagogiczne *Museum*. Artykuł ten, którego treść podamy w najbliższym numerze, odpiera zarzuty hr. Dzieduszyckiego zwłaszcza te, które mowca poczynił profesom szkół średnich.

W **herbaciarni** przy ulicy Sobieskiego l. 22 rozdano w drugiej połowie stycznia br. porcyj herbaty z bułkami 16.973. Don Sigismundo hrabia de Lesser, rodem z Warszawy i osiedlony w Hiszpanji, przysłał z Sewille na ręce p. Jakóba Stroh 100 zł.; za hojny ten dar składa Zakład serdeczne podziękowanie.

Handel dziewczętami. Rewizor policyjny Diestler aresztował onegdaj wieczorem jednego z najsprytniejszych ajentów trudniących się wywozem dziewcząt do Ameryki. Jest nim Józef Stroh. który od dłuższego czasu grasował w Galicji a poszukiwany przez Sąd karny przeniósł się do Stambułu zkąd w tych dniach znowu powrócił do Lwowa.

2)

Śmierć nagła w szkole.

Napisał

dr. W. Jasiński.

(Ciąg dalszy.)

Drugi powód, dla którego superarbiter powinien stać na wyższym stopniu wiedzy, niż zwykli obducenci, jest następujący. Wiadomo, że dawniej, ile razy nie umieliśmy czego wytłumaczyć, tyle razy nazywaliśmy to „przypadkiem", i tym wygodnym płaszczykiem pokrywaliśmy naszą niewiadomość. Teraz to już nie uchodzi. Bo jakkolwiek i teraz jeszcze wydarzają się zjawiska, których wytłómaczyć nie umiemy, pomimo tego teraz wiemy już przynajmniej, że wszystko, co się dzieje, ma swoją przyczynę. Przyczyna ta jest zwykle tem ważniejszą, im ważniejszem zdarzenie dotyczące.

Nie potrzebuję dowodzić, że nagła śmierć osoby, będącej chwilę przedtem w sile wieku, jest zdarzeniem bardzo ważnem. To też równie ważną musiałaby być jego przyczyna. Była ona nią istotnie, a zarazem tego rodzaju, że można ją z największą łatwością wykazać, wszelako tylko ze stanowiska obejmującego obiedwie, że tak powiem połowy istoty ludzkiej. Otóż na takiem stanowisku powinien stać superarbiter obducentów, gdyż jemu już nie wypada zasłaniać się płaszczykiem wyż rzeczonym.

Przyczyną tedy nagłej śmierci Marji F. było „gwałtowne wzruszenie umysłu", spowodowane przerażeniem i oburzeniem. Powodem przerażenia był brutalny czyn nauczyciela, powodem zaś oburzenia było głębokie poczucie krzywdy poniesionej, gdyż czyn nauczyciela był nieprawnym, dalej poczucie wstydu, hańby i upokorzenia w obec koleżanek i kolegów. Patrzmy teraz na nagłą śmierć Marji F. z tego stanowiska, a przedstawi się nam jasno tak ona sama, jak i towarzyszące jej szczegóły.

Oto dziewczyna jest według banalnego wyrażenia się autora coś niespokojną. Gdy rodzaj tego niespokoju nie jest oznaczony, przeto jest najprawdopodobniejszem, że była nieco ożywioną i może uśmiechnęła się, lub przemówiła do swej sąsiadki. Popełniła ona tedy czyn, który widziany ze stanowiska prawdziwej pedagogji, jest całkiem naturalny. Pedagogja bowiem uczy, a przynajmniej powinna uczyć, że żywość jest właściwością wieku młodocianego, i że ta właściwość objawia się, zwłaszcza u dziewcząt, popędem wynurzania mową swych wrażeń i uczuć. Popęd ten, jakkolwiek jest nieraz trudny do pohamowania, sprzeciwia się pomimo tego przepisom szkolnym. Za przekroczenia tego rodzaju udziela łagodne napomnienie, lub co najwięcej naganę taki nauczyciel, który posiada choć jakie takie wykształcenie humanitarne i choć trochę uczuć szlachetniejszych. Nauczyciel zaś Marji F. użył zaraz kary najcięższej, t. j. bicia trzciną.

Gdy bicie, dzięki zapanowaniu zasad humanitarnych, jest już od dawna nawet we więzieniach zniesione, a tem bardziej w szkołach, o ile mi wiadomo, przeto popełnił nauczyciel czyn nieprawny. Wszelako na tem nie koniec. Nauczyciel użył do bicia dziewczyny młodej narzędzia takiego, jakiego ongi używano tylko do bicia żołnierzy lub złoczyńców, a więc mężczyzn i to już dorosłych. Po trzecie nauczyciel ten, jako przełożony i fizycznie silniejszy, bił dziewczynę, która była jego podwładną i fizycznie słabszą. Tego rodzaju bicie nazywamy już „pastwieniem się".

Nie ulega wątpliwości, że wszystkie szczegóły tego czynu zostawały ze sobą w harmonji. Już zaraz głos tego nauczyciela, rozkazujący Marji F., aby wyszła z ławki, musiał być tak namiętny, a wyraz twarzy tak dziko-surowy, że już to samo wystarczyło, aby dziewczynę przerazić i usposobić jej umysł do tego, co nastąpiło. Dziewczyna ta czuła bowiem, że jest oddana bezbronnie na pastwę człowieka gwałtownego, a wiedząc zarazem, że rodzice jej nie posiadają ani majątku, ani wpływu szczególnego, przeczuwała, że nikt się za nią nie ujmie, choć ją tenże pokrzywdzi. Wszystko to przedstawiło się jej duszy w jednej chwili i wzruszyło ją do najwyższego. Dodajmy do tego jeszcze wyżwymienione uczucie wstydu, hańby i upokorzenia, tudzież instynktowe bronienie się i mocowanie z nauczycielem, a będziemy mogli choć w przybliżeniu wyobrazić sobie owe gwałtowne wzruszenie umysłu, jakiego Marja F. doznała. Sam akt bicia tedy już tylko dopełnił miary tego wzruszenia. Ztąd też nie temu należy się dziwić, że Marja F. powróciwszy do ławki, padła nieżywa, ale temu, że to nie nastąpiło zaraz wtedy, gdy ją nauczyciel razami okładał.

Pomimo doznanego wzruszenia umysłu zdołała Marja F. jeszcze o tyle zapanować nad sobą, że usiłowała pokryć to, co się w jej duszy działo, oraz zmniejszyć w oczach swych koleżanek i kolegów znaczenie zniewagi, której doznała. W tym celu powróciwszy do ławki niby uśmiechnęła się i niby zajęła się swą książką. Atoli w głębi jej duszy odezwały się równocześnie wszystkie struny uczuć obrażonych i wydały jęk śmiertelny. Już bowiem dobiegała nić jej życia. Już mózg, przekrwiony do najwyższego, nie miał władzy rozkazywać sercu i płucom, aby funkcjonowały dalej. To też wkrótce po owym uśmiechnięciu Marja F. padła nieżywą.

* * *

Gwałtowne wzruszenia umysłu nie zawsze pociągają za sobą śmierć nagłą. Przeciwnie. Następstwo to jest stosunkowo dość rzadkiem. Nierównie częściej przychodzi tylko do mniej lub więcej ciężkich uszkodzeń zdrowia. Do nich należą np. objawy przekrwienia mózgu, lub jego błon i towarzysząca im gorączka t. z. nerwowa, dalej długotrwające bole głowy, lub uporczywa skłonność do nich, dalej napady obłąkania lub padaczki, dalej nagła utrata mowy, lub przytomności itp. Że u Marji F. przyszło do następstwa najwyższego, tj. do utraty życia, toć już to samo dowodzi, że doznała bardzo silnego wzruszenia umysłu.

Gdybyż jeszcze oględziny pośmiertne były wykazały choć jakie takie zmiany w narządach wewnętrznych, natenczas możnaby było przynajmniej pewną część przyczyny nagłej śmierci Marji F. zepchać na te zmiany. Wszelako oględziny wykazały z wyjątkiem silnego przekrwienia mózgu, zresztą stan ustroju idealny. Ta okoliczność powiększa tedy winę nauczyciela, i to znacznie, bo pozbawił on życia osobę, przedtem jak najzdrowszą.

* * *

Przejdźmy teraz do rozbioru krytycznego rozprawy „Śmierć nagła w szkole." Powiedziałem, że od autora rozprawy naukowej mamy prawo żądać, aby na rzecz, o której pisze, zapatrywał się okiem, zaostrzonem nauką i wiedzą, tudzież aby wnikał w istotę tej rzeczy, i aby zdania jego miały cechę dojrzałości. Tych warunków nie znachodzimy w rozprawie „Śmierć nagła w szkole;" Przeciwnie, rozprawa ta jest, jak zobaczymy, prawie nieprzerwanem pasmem poglądów płytkich i zdań nieuzasadnionych. Zdania te i poglądy ciągną się, jak gdyby nić czerwona przez całą rozprawę. Już zaraz nagłówek rozprawy dowodzi, że autor nie pojął jasno, o co właściwie rzecz idzie. Autor uwiadamia nas w nagłówku o fakcie, a przecież tu nie idzie o fakt, lecz o jego przyczynę. Gdy zaś przyczyną tą nie może być „przypadek," a to z powodów przytoczonych już wyżej, przeto rozchodzi się tu tylko o to, czy Marja F. została zabitą, czy umarła śmiercią naturalną. Tę alternatywę tedy powinien był autor zaznaczyć zaraz w nagłówku.

Szanowny autor nie uczynił tego. Idźmy dalej.

Rozprawę swą rozpoczyna autor od tego, że nam opowiada, iż Marja F., dziewczynka lat 8 czy 9 licząca i poprzednio zdrowa, zachowała się w szkole niespokojnie, podczas gdy nauczyciel wykładał. To też w celu ukarania jej „zaszedł nauczyciel do ławki" i kazał jej wyjść, a gdy to się stało, oparł nauczyciel jedną nogę o ławkę, przełożył dziewczynkę przez kolano i wymierzył jej przytem dwa razy w pośladki przez suknie. Potem polecił jej, aby wróciła na swoje miejsce.

Zdaje się być prawie niepodobnem, aby na przestrzeni kilku wierszy umieścić tyle niewłaściwości, jak tu uczynił szanowny autor. Najpierw proszę zauważać, jak niewinnie autor całe to zajście przedstawia. Według wyobrażeń autora odbyło się wszystko tak gładko i elegancko, jak gdyby jaka scena etykietalna na parkietach salonowych. Tymczasem każdy, kto choć nieco zastanawia się nad rzeczami, wie bardzo dobrze, że takie sceny brutalne rozgrywają się całkiem inaczej. Wezwana, aby wyszła z ławki, prawdopodobnie nie usłuchała Marja F. i miała słuszne ku temu powody. Wiedząc bowiem, że nauczyciel bije, wiedziała zarazem, co ją czeka. Dlatego to był nauczyciel zmuszony odejść od tablicy i wejść, jak nam autor powiada, do jej ławki, aby ją ztamtąd gwałtem wyciągnąć. Uczyniwszy to, musiał nauczyciel prawdopodobnie znowu używać gwałtu, zanim udało mu się przełożyć Marję F. przez kolano, a dopiąwszy nareszcie i tego celu, bił niezawodnie już dotąd, dopokąd go nie opuścił paroksyzm gniewu. Idźmy dalej.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Klub cyklistów. Walne zgromadzenie klubu odbyło się w niedzielę 30. stycznia pod przewodnictwem dra Ernesta Tilla i wybrano wydział, w którego skład weszli: pp. Rozwadowski, hr. Drohojowski, Karol Podlewski, Leopold Baczewski, Z. Suchorzewski i Stefan Kossak jako gospodarze.

P. Iwanickiemu uchwalono wyrazić podziękowanie za bezinteresowne wypożyczenie najnowszej konstrukcji bicyklów.

Klub posiada 9 bicyklów; z każdym dniem przystępują doń nowi członkowie.

Z toru łyżwowego. Prawie wiosenna pogoda, (termometr wskazywał + 5° R.,) zwabiła onegdaj na Szumanówkę nader liczny zastęp zwolenników i zwolenniczek sportu łyżwiarskiego. Na stawie przygrywała muzyka wojskowa.

„Śmigus“ dwutygodnik humorystyczny (nr. 3.) opuścił właśnie prasę. Odznacza się dowcipną treścią i wybornemi ilustracjami.

Śmiały napad. Onegdaj o godzinie 9. wieczorem powracającą do domu ul. Inwalidów 18-letnią szwaczkę Marję Kain napadł jakiś rzezimieszek i w okropny sposób pobił, tak, że ą musiano odesłać do szpitala głównego.

Były prezydent Mac Mahon bawi od poniedziałku w Orbowecz w Kroacji u swojej córki markizy Pieune.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(*m*). **Przedstawienie amatorskie**. Lwów sympatyzuje z Sokołami, a przyznać trzeba, że Towarzystwo gimnastyczne, którego potrzebę coraz to bardziej uczuwa nasze społeczeństwo, zasługuje w zupełności na tę sympatję i poparcie. Na onegdajszem przedstawieniu sala była zapełniona jak najszczelniej. „Wicek z Kalinówki“, milutka komedyjka, „Lorenzo i Jessyka“ Kwiecińskiego, wreszcie obrazek ludowy ze śpiewami i tańcami „Wesele na prądniku“, złożyły się na program zajmujący i wybornie wykonany.

Na pochlebną wzmiankę zasługują z amatorek: pani Kossowska i panny Walcher, Kitlas i Wiśniewska; z amatorów pp. Fontana, Świątkiewicz, Janikowski, Stahl i Eder.

Koncert Mierzwińskiego. Z Odesy donoszą: Dnia 16. stycznia odbył się u nas ostatni koncert Mierzwińskiego. Dochód z koncertu przeznaczono w połowie dla biednych miasta Odesy i w połowie na korzyść tutejszego katolickiego Towarzystwa dobroczynności. Dochód z koncertu, po strąceniu wszelkich rozchodów, wynosił 512 rubli, z których połowa, tj. 256 rubli, wpłynęła do kasy Towarzystwa. Sądząc z entuzjazmu, z jakim przyjmowano u nas Mierzwińskiego, można było się spodziewać nierównie więcej. Wielu jednakże nie wiedziało nic o koncercie, gdyż miał się odbyć dopiero nazajutrz. Ponieważ jednakże była to wigilja Trzech Króli, tz. u Rosjan Soczelnik, archirej zaprotestował przeciw koncertowi — przeniesiono go więc na 16. bm. Ze strony naszej kolonji ofiarowano Mierzwińskiemu cenny puhar z napisem: „Naszemu niezrównanemu śpiewakowi od Ziomków 1. stycznia 1887 r.“; od obywateli miasta Odesy ofiarowano mu wazę do ponczu z napisem: „Ot grażdan goroda Odesy.“ Mierzwiński udał się do Kijowa. Na dworcu pożegnała go deputacja od Towarzystwa dobroczynności i aktorowie amatorzy, przyjmujący udział w przedstawieniu 16. stycznia na korzyść Towarzystwa dobroczynności, podczas którego, jak donosiliśmy w poprzedniej korespondencji, śpiewał i Mierzwiński. Według dzienników kijowskich koncerta Mierzwińskiego miały także świetne powodzenie i w Kijowie.

Z Izby sądowej.

Lwów 3. lutego.

(*Spółka złodziejska.*)

(*m.*) Przed zwykłym Trybunałem stało dziś 8 znanych, a wyćwiczonych złodziei lwowskich, którzy w przeciągu kilku ostatnich miesięcy popełnili w naszem mieście rozliczne kradzieże, a między innemi na szkodę Towarzystwa spożywczego. Po przeprowadzonej rozprawie i obronie adwokatów pp. Flaschnera, Nathansohna i Horowitza skazał Trybunał Antoniego Pisarskiego *vel* Piotrowicza (20 lat mającego) na 1½ roku ciężkiego więzienia, Salomona Schlafriga (15 l.) na 1½ roku, Józefa Grossa (20 l.) na 2 lata, Hersza Kanera (19 l.) na 2 lata, Wolfa Kalisza (30 l.) na 8 miesięcy, Berla Fruchtera (33 l.) na 5 miesięcy i Leibę Fruchtera (30 l.) na 3 miesiące ciężkiego więzienia. Skazani nie przyznali się do winy.

Złoczów 2. lutego.

(*Rozprawa apelacyjna w sprawie dr. Schätzla contra pp. Madejskiej i Gottliebowej*).

(Dokończenie.)

O godzinie 1. odczytał przewodniczący wyrok, mocą którego nie uwzględniono odwołania się Prokuratorji państwa od tego ustępu wyroku pierwszego sędziego, którym pp. Madejską i Gottliebową uwolniono od oskarzenia o obrazę czci Sądu brzeżańskiego.

Odwołaniu się obu oskarzonych od tego ustępu wyroku pierwszego sędziego, którym je uznano winnemi przekroczenia z §. 491 u. k. popełnionego na szkodę p. Ramskiego, dano tylko w części miejsce. Odwołaniu p. Marji Madejskiej od tego ustępu wyroku, którym ją uznano winną przekroczenia z §. 488 popełnionego na szkodę dr. Schätzla, dano również tylko częściowo miejsce. Wreszcie uwzględniono odwołanie co do kary w ten sposób, że karę wymierzoną p. Madejskiej miesięcznego aresztu, zmieniono na grzywnę 56 złr., a karę trzytygodniowego aresztu wymierzoną p. Gotliebowej, zmieniono na grzywnę w kwocie 21 złr. Nadto uwolniono obie oskarzone od ponoszenia kosztów postępowania karnego.

Powody:

Trybunał zastanawiał się przedewszystkiem nad podniesionemi zarzutami nieważności, i uznał, że nie ma żadnych powodów nieważności.

Nieuwzględnienie na pierwszej rozprawie wniosku obrony na zaprzysiężenie świadków pp. Gotlieba i Madejskiego, nie jest powodem nieważności, gdyż §. 450 u. k. nakazuje zaprzysiądz świadka tylko wówczas, gdy zeznania jego mają służyć do przekonania oskarzonego, który zaprzecza winę. Zarzut, jakoby zachodziła sprzeczność w uchwale pierwszego sędziego między motywami a treścią doniesienia, nie jest powodem nieważności, gdyż według §. 281 p. k., zachodzi nieważność tylko w razie sprzeczności między tem co z dokumentów przytoczono w uchwale, a treścią dokumentów.

Zarzut nieważności, że Schätzel poruczył tę sprawę sądowi honorowemu nie jest uzasadniony. Trybunał nie zna ustawy, którąby poddanie się honorowemu sądowi uważała jako wykluczenie właściwego Sądu karnego.

Co do zarzutu zadawnienia, nie daje mu Trybunał miejsca. Jakkolwiek bowiem od czasu doniesienia, które weszło do Prezydjum Sądu 24. lutego, do chwili wniesienia skargi, tj. 12. kwietnia, upłynęło przeszło 6 tygodni — to w obec tego, iż Schätzel dowiedział się dopiero w marcu, zarzut odpada. Oprócz innych zarzutów nieważności nie uznał Trybunał i tego, że doniesienie nie było stylizowane do Sądu, ale do prywatnej osoby, tj. do br. Schenka, i że dopiero przez czynność tego ostatniego stało się perfect.

Trybunał jednak twierdzi, że doniesienie, uczynione do br. Schenka, uważać należy jako doniesienie publiczne, gdyż br. Schenk, jako prezydent Sądu, miał prawo, a nawet obowiązek, z doniesienia zrobić użytek.

Co do odwołania.

Odwołaniu obwinionych do ustępu wyroku, zasądzającego je za przekroczenie z §. 491 u. k. popełnione na szkodę Ramskiego, Trybunał częściowo dał miejsce. Natomiast potwierdził wyrok co do ustępu doniesienia od słów „odkąd w mieście naszem...“ aż do słów „znajdujących poparcie u prezydenta“. W tych słowach Trybunał widzi obrazę p. Ramskiego, jak również i w słowach „czy jest uznania...“ aż do „podobne nadużycia...“

Odwołanie się Marji Madejskiej co do ustępu wyroku, w którym uznano ją winną przekroczenia z §. 491 na szkodę Schätzla tylko w części dał miejsce, odrzucił zaś o tyle, o ile dotyczy słów „Jego Excelencja wyrozumieć zechce“ itd. aż do „aby ich nie osmarował przed prezydentem“. Natomiast dał Trybunał miejsce odwołaniu p. Madejskiej od tego ustępu wyroku, w którym ją uznano winną przekroczenia z §. 491, popełnionego ustępem „bo osoba prezydenta, mająca najwyższą powagę i sprawiedliwość reprezentować, stała się pokrywką i zasłoną niegodnych intryg powołanych do istnienia przez jedną osobę, nieszanującą godności swego stanu i nieprzebierającą w środkach...“

Ustęp ten bowiem jest tylko ilustracją poprzednich i jako osobne przekroczenie z §. 491 uważanem być nie może.

Pozostaje jeszcze odwołanie p. M. Madejskiej, w którem uznano ją winną z §. 488, czynu popełnionego na szkodę Schätzla, tem, że zarzucono mu, iż jest w zmowie z dozorcami więzień, iż się ze stronami targuje aż do ostatniej chwili. Dowód prawdy p. Madejskiej się nie udał. Ponieważ jednak powołani przez p. M. świadkowie nie chcieli przysięgać, a w Sądzie przeczyli, jakoby coś podobnego mówili, przeto w najlepszym dla oskarzonych wypadku mogłoby tu zachodzić podejrzenie, że tak się istotnie działo, ale Trybunał nie nabył przekonania, że tak istotnie było.

Co do wymiaru kary dał Trybunał częściowo miejsce odwołaniu, uznał że winy oskarzonych nie obciąża żadna okoliczność, przyjął zaś jako okoliczności łagodzące, że obwinione są dotąd nieposzlakowane, że się przyznały do autorstwa listu, że ujrzały się w swym bycie zagrożone, że nakoniec doniesienie pisały w rozdrażnieniu.

Przeciw wyrokowi temu nie ma odwołania.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Galicyjski Bank kredytowy. Wykaz z dniem 31. stycznia, 1887. Asygnaty kasowe i wkładki na książeczki 1,005.929 29.

Ceny zboża z dnia 3. lutego. 1886 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8·50—9·—	8·25—8·75	8·10—8·65	8·75—9·36
Żyto	5·80—6·40	5·75—6·40	5·50—6·40	6·——6.75
Jęczmień	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Owies	5·——5·50	5·——5·25	4·80—5·20	5·——6·—
Groch	6·——9·50	5·75—9·—	6·——9·—	6·— 10·—
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	42·—52·50	40·—52·—	40·—50·—	40·—52·—
Konicz. biała	45·—65·—	40—69·—	40·—60·—	40·—65·—
Konicz szw.	40·—75·—	40—75.—	40·—75·—	40·—75·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 5·35 do —·— nominalnie.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 24·50 do 25·10.

Usposobienie ożywione, tendencja zwyżkowa.—Spirytus poszukiwany.

Losy z roku 1860. Wylosowano następujące serje losów z roku 1860: Serja: 49 167 231 285 321 346 407 450 695 728 1368 1547 1725 1911 1970 1981 2055 2121 2209 2559 2618 3051 3197 3304 3640 3824 4150 4252 4278 4335 4696 4741 4890 5011 5111 5103 5844 6113 6316 6305 6503 6800 6927 7373 7457 7676 7771 8158 8228 8260 8290 8576 8870 9122 9184 9194 9317 9482 9661 9701 9953 10324 10332 10544 10839 10989 11032 11060 11189 11412 11471 11755 11880 11920 11955 12172 12363 12410 12487 12669 12774 12832 12919 12957 13006 13090 13305 14271 14272 14290 14471 14523 14784 14954 15419 15607 15645 15650 15742 15744 15840 15955 16025 16102 16345 16453 16661 16921 17042 17144 17229 17601 17744 17912 18025 18636 18706 18741 18774 18775 18846 18917 19024 19327 19493 19769 19854 19874 19938 19967.

Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu. Namiestnictwo zawiadomiło Zarząd Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu, iż Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z interesowanemi Ministerstwami zatwierdziło w zupełności wszystkie uchwały, powzięte na ogólnem Zgromadzeniu akcjonarjuszy Banku dnia 30. grudnia 1886 r. odbytem.

Wiedeń 1. lutego. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny 1410 sztuk ciężkich bakonów, 2027 sztuk średnich bakonów i 4430 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony złr. 39·— do 42·—, średnie 34·— do 37·—, warchlaki 30·— do 37·— za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz et Comp.
Novaragasse nr. 53.

Przegląd polityczny.

* Dr. Mikulicz miał oświadczyć rektorowi Uniwersytetu Jagiellońskiego, iż skoro tylko nominacja jego profesorem w Królewcu nie jest jeszcze podpisaną, to cofnie oświadczenie swoje przyjęcia tamże katedry. Dr. Mikulicz udał się do Berlina, zkąd zatelegrafuje o rezultacie.

* Klub niemiecki zastanawiał się na posiedzeniu dnia 31. stycznia nad stanowiskiem, jakie ma zająć w obec przygotowanego przez antysemitów wniosku dotyczącego zakazu immigracji rosyjskich żydów do Austrji. Okazało się, że zapatrywania członków Klubu są bardzo podzielone. Posłowie alpejscy byli za poparciem wniosków antysemickich, podczas gdy posłowie z Czech, stanowczo są przeciwni wszelkiej wspólnej akcji z antysemitami. Ostateczna decyzja co do zachowania się Klubu nie zapadła.

* Wskazując na znane rozporządzenie Rządu niemieckiego, dotyczące zakazu wywozu koni, wzywa *Pester Lloyd* Rząd austrjacki do wydania podobnego zakazu, gdyż w razie potrzeby może brak koni dotkliwie dać się uczuć naszej armji.

* Niemiecka prasa opozycyjna stara się usilnie o osłabienie poważnego tonu pism rządowych o groźnej sytuacji zewnętrznej, przypisując mu wyłącznie zamiar wpływania na wybory.

* Z Berlina donoszą, że centrum parlamentarne powoli się rozbija. W czterech okręgach wyborczych na górnym Szląsku, w których dotychczas wybierani byli członkowie centrum, nie chcą deputowani dotychczasowi przyjąć mandatu, gdyż są zwolennikami septenatu.

* *Dresd. Journ.* donosi, że za ośm dni powołani zostaną urlopnicy pod broń, dla wyuczenia się używania repetjerek.

* Z Berlina donoszą: Dobrze poinformowane koła potwierdzają wiadomość, że pomiędzy Prusami i Watykanem zostało przywróconem zupełne porozumienie, i że rokowania doprowadzą do zgody która odpowie zupełnie wzajemnym przyjaznym stosunkom.

* Z Paryża donoszą, że uważają tam sytuację za bardzo niepewną. Wszędzie panuje wielkie zaniepokojenie, choć starają się ile możności wstrzymać wybuchy namiętności. Na znany artykuł *Post* o jenerale Boulangerze, żądają niektóre pisma paryskie, żeby Francja pozostała tylko spokojną.

Wiadomość o zwołaniu Delegacyj austrjackich wywołała także nie małe zaniepokojenie. Co do ataków na Boulangera, to wątpić należy, aby na razie przynajmniej osiągnęły zamierzony rezultat. Nawet sfery niezadowolone z ministra uważałyby to za zbytnie ustępstwo w obec zagranicy, gdyby minister wojny teraz został usunięty. Opinja publiczna stała się w tym względzie nadzwyczaj czułą i im większe są ataki prasy zagranicznej, tem większe jest ogólne przekonanie, że ministrowi głos z głowy spaść nie powinien.

* Z Petersburga donoszą: Ogłoszono ukaz carski, zakazujący wywozu koni za granicę europejską i transkaukazką.

* Do *Dziennika Poznańskiego* donoszą z prowincyj nadbałtyckich, że tam zostanie wprowadzony język rosyjski i do zarządu kolei. Ci urzędnicy kolejowi, którzy nie umieją po rosyjsku, zostaną wydaleni. Ponieważ w prowincjach nadbałtyckich do szkół na mocy rozporządzenia ministra oświaty został wprowadzony jako wykładowy język rosyjski, według dziennika łotyskiego *Baltias Westhnesis* baronowie i pastorowie zamykają szkoły nie pytając o to, czy się na to zgodzi władza dorpackiego naukowego okręgu. Dowiedziawszy się, że władza na samowolne zamknięcie przez Niemców szkół ludowych nie zgodzi się, obywatele i zarządy kościołów protestanckich chcą od Ministerstwa oświecenia zażądać wynagrodzenia za budynki szkolne i ziemie, które nie były bynajmniej ofiarowane na szkoły rosyjskie. Dzienniki łotyskie robią uwagę, że pretensje Niemców nie wytrzymują żadnej krytyki, wszystko co zostało ofiarowane dla szkoły stanowi jej własność, którą może rozporządzać obecnie tylko Ministerstwo oświecenia. W senacie wkrótce rozpocznie się sprawa kilku pastorów, oskarżonych o znieważanie w kazaniach religji prawosławnej i o nawracanie prawosławnych na luteranizm. Konsystorz pretestancki w sprawie tej uwolnił pastorów od wszelkiej odpowiedzialności i uznał, że czynności ich były zupełnie legalne.

* Na przedstawienie jenerał-gubernatorów, zaasygnował Rząd rosyjski 35.000 rs. na potrzeby duchowieństwa prawosławnego, a szczególnie urządzeń parafjalnych w dziewięciu gubernjach zachodnich.

* *Ztg. für Stadt und Land* donosi, że na posiedzeniu Senatu, zapadło postanowienie, aby na przyszłość w całem cesarstwie rosyjskiem księgi kościelne ewangelickie były prowadzone w języku rosyjskim.

* *Pietersb. Wied.* piszą: „W sferach rządowych zwrócona została w ostatnich czasach szczególna uwaga, aby posady etatowe we wszystkich centralnych i prowincjonalnych instytucjach rządowych zajmowały osoby wyłącznie pochodzenia rosyjskiego i religji prawosławnej. Ponieważ w departamencie celnym i w wielu podwładnych mu instytucjach prowincjonalnych znajdują się w liczbie urzędników Polacy i żydzi, przeto powstał projekt ograniczenia ich liczby, przyczem poleconem zostanie naczelnikom oddzielnych zarządów ściśle przestrzeganie tego rozporządzenia.“

* Komisja wybrana przez Izbę włoską uchwaliła, po wysłuchaniu ministra Robilanta, jednogłośnie żądany kredyt na wyprawę do Massauach.

* *République* donosi, iż po znanej potyczce pod Massauah opuścili Włosi wszystkie zewnętrzne oszańcowania, poczem Abisyńczycy napadli 27go bm. na Massawę i zajęli opuszczone przez Włochów pierwsze naprzód wysunięte szańce. Niepewną jest rzeczą, czy Włosi zdołają się utrzymać aż do nadejścia posiłków z kraju.

* Wszystkie dzienniki francuskie protestują przeciw znanemu artykułowi dziennika *Post* i przeciw mięszania się w wewnętrzne sprawy Francji.

* Z Belgradu donoszą, że dnia 1go tm. przybył tam z Sofji Stojanow i był na dłuższem posłuchaniu u króla. Następnie konferował z prezesem gabinetu Garaszaninem.

* Z Bruseli donoszą: W kołach deputowanych głoszą, iż minister finansów ma wkrótce zażądać kredytu w wysokości 50 miljonów franków na cele wojskowe i uzbrojenie Antwerpji, jakoteż okolicy pomiędzy rzekami Sambre i Mozą (Maas).

* Rzymski korespondent *Germanji* zapewnia ponownie, że Watykan ani bezpośrednio ani pośrednio nic nie uczynił w sprawie zachowania się centrum podczas wyborów.

* Poseł turecki w Cetynji przesłał Porcie sprawozdanie o wojennych przygotowaniach Czarnogóry, która się uzbraja do stanowczej i rozstrzygającej akcji.

* * *

* *N. fr. Pr.* pisze o militarnych zarządzeniach w Austrji i o artykule *Post* w sposób następujący: Nie możemy w to uwierzyć, aby jawne mięszanie się do wewnętrznych spraw Francji, którem *Post* stara się wywołać wojnę, odpowiadało polityce Rządu niemieckiego, ani też w to, aby w Petersburgu bez żadnych przygotowań wypowiedziano Austrji wojnę. Gdyby się tak jednak stało, wówczas nie będzie w Austrji różnicy zdań co do tego, iż powinniśmy poświęcić ostatniego męża i ostatni grosz, aby się bronić. Wówczas jednak, jakiekolwiek będą stosunki między Niemcami a Francją, znajdziemy sobie sprzymierzeńców, bo nietylko my mamy interes w tem, aby Wschód nie dostał się pod berło rosyjskie. Na razie jednak powinniśmy zachować zimną krew i przez zbytek ostrożności nie powinniśmy wywoływać tego, czemu właśnie pragniemy zapobiedz.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego.“

Wiedeń 2. lutego. Mające się zejść Delegacje, będą uważane jako dalszy ciąg ostatniej sesji delegacyjnej skutkiem czego Delegacje obradować będą w Peszcie.

Wiedeń 2. stycznia. Władysław Rieger jako kawaler orderu żelaznej korony 2 klasy otrzymał baronostwo.

Wiedeń 2. stycznia. Wzorajszy bal przemysłowców odwiedził cesarz, cesarzowa arc. Rudolf, Marja Teresa i inni książęta. Cesarz rzekł do Schlumbergera: „Niekoniecznie musi być wojna, ale musimy uzupełnić zasoby umniejszone skutkiem dotychczasowej oszczędności.

Berlin 2. stycznia. *Chemiker-Zeitung* zaprzecza wiadomości *Voss. Ztg.* jakoby Rząd niemiecki na zapytanie pewnej fabryki odpowiedział, „że może dostarczać Francji eteru siarkowego, byle sobie dobrze zapłacić kazała“. Natomiast pewną jest rzeczą, że fabryka ta dostarcza Francji wzmiankowanego materjału.

Kolonja 3. stycznia. *Köl. Ztg.* donosi o nastąpić mającem wkrótce usunięciu się Boulangera. (Wiadomość ta jest bardzo wątpliwą).

Madryt 2. lutego. Kortezy zawotowały na wzmocnienie floty wojennej 280 miljonów. Mają być zakupione 4 wielkie pancerniki. Rząd zajmuje się pilnie kwestją wprowadzenia kerabinów magazynowych. Hiszpański attaché w Wiedniu, pułkownik Valles nadesłał tu pewną ilość modeli karabinowych. Minister wojny odbywa w kraju inspekcje garnizonów. Obawiają się tu przedewszystkiem, ażeby korzystając z zamieszek w Europie nie pokusiło się które mocarstwo o zawładnięcie Marokkiem.

Rzym 2. lutego. Depretis odczytał w Izbie deputowanych depeszę jenerała Gene z Massauh według której 26. z. m. Ras Allula został odparty. Włosi stracili pięciu zabitych. Abisyńczycy niewiadomo ile. Dnia następnego wyprawiły się trzy włoskie kompanje i pewna ilość nieregularnych celem zaprowjantowania Saatis. W połowie drogi zostały jednak napadnięte i zupełnie zniszczone. Powodem klęski była zbytnia długość linji operacyjnej włoskiej.

Wiedeń 3. lutego. Kilku wyższych jenerałów pomiędzy nimi i przydzielony do drugiego korpusu fmp. Rodakowski, zostaną mianowani właścicielami pułków.

Wiedeń 2. lutego. Usposobienie na giełdzie spokojne. Kredyty 271·20, renta majowa 77·80.

* * *

Wiedeń 3. lutego. Zapewniają tu w sferach kompetentnych, że wywóz koni będzie w krótkim czasie ze strony obu Rządów monarchji zakazany.

Wiener Allg. Ztg. notuje pogłoskę, że dr. Smolka zamierza, z powodu upartej swej niemocy, ustąpić z krzesła prezydjalnego Izby poselskiej.

Sofja 3. lutego. Rejencja skłonną jest do wielkich ustępstw, ale pod jednym i jedynym warunkiem, ażeby Rosja pozostawiła przyszłemu Sobranju zupełną wolność co do wyboru księcia. Rzecz naturalna, że o ponownym wyborze ks. Aleksandra nie ma mowy. Rejencja sądzi, że ta tylko podstawa rokowań jest możliwą.

Nieprawdą jest, jakoby istniało jakieś stronnictwo wojskowe, któreby pragnęło krzyżować plany obecnej Rejencji. Te postanowienia Rejencji znajdą w całym kraju zgodę. (?)

Kairo 3. lutego. Na usilne starania Mukthara-paszy, nie będzie ks. Aleksander przyjęty oficjalnie z charakterem wojskowym.

Nieprawdziwe są pogłoski co do objęcia komendy przez ks. Aleksandra, nad południowym korpusem ekspedycyjnym.

Berlin 3. lutego. *Köl. Ztg.* w artykule *Sind die Kriegsbesorgnisse gerechtfertigt* pisze: Jeżeli doprowadzimy w kwestji przedłożenia wojskowego do wewnętrznych nieporozumień, to wojna przed drzwiami... Kto przedłożenie wojskowe zechce odrzucić, ten chce albo oddać Alzację i Lotaryngję, albo popchnąć naród do wojny.

Paryż 3. lutego. Dzienniki *Paris*, *Matin* i *Gaulois* wypowiadają zgodnie to przekonanie, że w obec denuncjacyj niemieckiej prasy pozostającej na żołdzie gadzinowym, należy brać w obronę Boulangera, jako przedstawiciela niepodległości narodowej.

Wiedeń 3. lutego. Na giełdzie tutejszej nastąpił gwałtowny spadek kursów. O godz. 1. kredyty 264.

Wiedeń 3. lutego. Na wszystkich giełdach europejskich panuje ogromna panika, a depesza petersburska donosząca, że Rosja wydała zakaz wywozu koni, wyrządziła straszne spustoszenie kursowe.

Przyjechali do Lwowa

dnia 3. lutego 1887 r

HOTEL ŻORŻA. J. ks. Świdrygełło-Świderski, z Pukieniec. E. Münter, z Gorajca. J. Roder, z Tarnowa. J. Mańkowski, z Podola Ros. S. Halle, z Wiednia. A. Czecz, z Kóz. T. Łaźnińska, z Podola Ros. W. Nowacki, z Krecowa. E. Rusanowska, z Podola Ros.

HOTEL FRANCUSKI. A. hr. Dzieduszycki, z Gródka. E. Dobrowolski, z Myślenic. K. Saltys, z Sambora. W. Pohorecki, z Podola Ros. H. Recheles, z Sasowa. M. Sachorowski, z Krakowa.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 3. lutego 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	192 —	197 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	209 —	214 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	285 —	290 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	215 —	220 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	98 75	99 75
Banku hip. galic. 5-pr. w.a. wylos. z 10 pr. prem.	101 75	102 75
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 50	98 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	99 50	100 50
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	96 —	97 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	99 50	100 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 —	94 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	— —	— —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 3% w. a. w likwid.	49 —	53 —
„ „ „ „ 2½% „ w „	42 —	45 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 25	104 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	96 70	98 —
Losy.		
Miasta Krakowa	16 —	18 —
„ Stanisławowa	26 —	29 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 90	6 —
Dukat cesarski	5 95	6 00
Napoleondor	10 06	10 16
Półimperiał	10 35	10 48
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ papierowy	1 16	1 18
100 marek niemieckich	62 25	63 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 3. lutego 1887 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	20 —	21 25
„ węgierskie banku kredytowego	282 —	287 25
„ Banku anglo-austrjackiego	100 —	101 50
„ Unionbanku	195 —	202 50
„ kolei Karola Ludwika	192 —	193 —
„ kolei północnej	228 —	229 —
„ kolei południowej (Lombardy)	86 —	88 —
„ kolei Alföldzkiej	— —	179 —
„ kolei państwowej	238 —	242 —
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	202 —	211 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	160 —	159 50
Losy komunalne wiedeńskie	120 50	119 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	52 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 25	103 50
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	148 —	154 —
Losy regulacji Cisy	117 —	119 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	221 50	226 —
Renta węgierska złota 4 proc.	93 —	94 —
Akcje Bankvereinu	91 —	92 —
Rosyjski rubel papierowy	1 15	1 16
Losy premjowane węgierskie	115 —	117 —
Akcje kredytowe	266 —	269 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 18	10 08
Rubel papierowy	— —	— —
Berlin, dnia 3. lutego 1887 r. godz. 5 min. 35 po południu.		
Rosyjski rubel papierowy	1 84	1 86
Akcje austrjackie kredytowe	437 —	448 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Grudnia 1886 r.	Pociąg lokalny	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	7·6	5·59	9·27	11·35
Z Podwołoczysk		10·24	3·05	3·50
Z Podwołoczysk na Podzamcze		10·10	2·28	3·19
Z Czerniowiec		10·03	8·30	3·35
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna				2·45
Z Chyrowa i Stryja			8·32	
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			4·35	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	9·10	10·44	4·10	4·50
Do Podwołoczysk		6·10	10·25	12·38
Do Podwołoczysk z Podzamcza		9·23	10·55	1·08
Do Czerniowiec		6·20	12·22	11·06
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Buczacza			11·47	7·27
Do Stryja			7·30	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa		9·34	5·20	6·35
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa		3·36	9·35	9·29

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.